Należytość pocztową uiszczono ryczałtem

NASZA PRACA

TYGODNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY T.S.L. WE LWOWIE

Rok I. **Dnia 12 lipca 1936 r.** **Nr. 28.**

Jak się powodzi chłopom w Sowietach?

Sowiety są państwem robotniczo-włościańskiem, lecz w rzeczywistości więcej robotniczem, niż włościańskiem. Z włościanami, z chłopami, władcy dzisiejszej Rosji stale miewają kłopoty.

Bolszewicy nie uznają przecież własności prywatnej, a całe życie chłopa opiera się na prywatnej własności. Chłop — to nie robotnik, który dziś jest tu, jutro tam, pracuje równie dobrze w tej, czy innej, zawsze cudzej fabryce, byleby miał odpowiednie warunki pracy i odpowiednią płacę.

Chłop pracuje na swojej ziemi swojemi narzędziami pracy, mieszka w swej własnej chacie, żyje z tego, co mu da jego kawałek ziemi, zroszony potem jego dziadów i pradziadów. Chłop zrósł się z ziemią, kocha ją, nie wyzbywa się jej z lekkiem sercem, opuszcza ją tylko wtedy, gdy niema już innych dróg wyjścia.

Co z warstwą chłopską począć mieli bolszewicy, gdy w r. 1917 objęli władzę w Rosji? Narazie godzili się na chłopską własność prywatną, a nawet ją powiększyli; wielkie majątki ziemskie po zniszczeniu dworów przeszły w posiadanie chłopów, którzy podzielili je między siebie.

Lecz ten stan rzeczy trwał bardzo krótko. Obawiając się, by zamożni chłopi nie wystąpili przeciw ich władzy, bolszewicy poczęli gnębić ich wysokiemi podatkami, ściągać daninę w zbożu i to w takich rozmiarach, że chłopom nie starczyło zboża na życie. Na wsi zapanował głód, chłopi wpadli w rozpacz, zaczęli się buntować przeciw nieludzkim rozporządzeniom. A wówczas ruszyły na wieś karne ekspedycje. Masami całemi rozstrzeliwano chłopów, wsadzano do lochów czerezwyczajki, przesiedlano całe wsie o tysiące kilometrów na północ, lub wschód.

Po dziesięciu latach takich rządów chwycili się bolszewicy nowej taktyki wobec wsi. Postanowili zniszczyć nawet i tę, obciążoną podatkami, daninami i innemi świadczeniami chłopską własność prywatną. Rzucono hasło przebudowy wsi w duchu czysto komunistycznym. Poczęto nakłaniać chłopów, by wstępowali do kolektywnych majątków państwowych, kołchozów i pracowali tam w charakterze robotników rolnych. Gdzie nie udało się stworzyć kołchozów, tam nakłaniano chłopów, by tworzyli wielkie gospodarstwa spółdzielcze, sowchozy, w których skład wejść miała cała prywatna własność chłopów, a więc ziemia, inwentarz żywy, maszyny, budynki i wogóle wszystko z wyjątkiem przyodziewku.

To „nakłanianie" odbyło się znanemi sowieckiemi metodami. Znów przeszła przez wieś fala teroru. Niektóre wsie znikły z powierzchni ziemi, a ich mieszkańcy powędrowali daleko na północ, trzebić puszcze o głodzie i chłodzie przy świście nahajki i pod grozą kuli w łeb.

Rozpoczęła się gospodarka w kołchozach i sowchozach. Na cały świat trąbiła propaganda bolszewicka, że teraz dopiero nastanie nowa era w życiu wsi. Chłop przestanie być chłopem, a stanie się uświadomionym, kulturalnym pracownikiem rolnym. Nie będzie już orał i bronował przy pomocy mizernych koników, bo pracę tę wykonywać będą potężne traktory, pługi mechaniczne i inne maszyny. Znikną płoty i miedze, dzielące od siebie chłopskie pola, a na wielkich obszarach rozwinie się na olbrzymią skalę planowa, racjonalna produkcja zboża.

Minęło znów kilka lat. I cóż się okazuje? Bolszewickie pismo „Prawda" podało w maju r. b. takie wyniki tej planowej, skolektywizowanej gospodarki: „Na 63 tys. ha, wyznaczone w okręgu Świerdłowsk pod len, zaledwie 977 ha zostało zasianych, a na 6 tys. ha, wyznaczonych pod konopie, nie obsiano nawet jednego". W całem państwie sowieckiem obsiano tylko 53 proc. t. j. połowę ziemi, przeznaczonej pod zasiew.

Tyle męki i krwi chłopskiej kosztowała kolektywizacja, a takie dała wyniki.

Nic dziwnego, że nowa konstytucja sowiecka wobec tych rezultatów komunistycznej gospodarki zagwarantować chce drobnym rolnikom prywatną własność. Wracają bolszewicy do starego systemu. Potem — zapewne, jakto zwykle u nich, zaczną się nowe eksperymenty. A za wszystko zapłaci swemi cierpieniami i życiem — rosyjski chłop.

—o—

Co dzieje się zagranicą.

Czem się zajmuje Liga Narodów. Obrady Ligi Narodów, które toczyły się w Genewie z początkiem lipca, nie przyniosły, jak tego zgóry można się było spodziewać, prawie żadnych decyzyj w sprawie abisyńskiej. Starym zwyczajem odroczono sprawę do najbliższego posiedzenia. Posiedzenie to odbędzie się przy końcu września.

Chociaż obrady były jałowe, uczestnicy ich nie mogli uskarzać się na nudę. Na jednem z posiedzeń obecny był negus abisyński Haile Selassie, który wygłosił w języku swego kraju przemówienie, domagając się od Ligi Narodów pomocy przeciw Włochom. Podczas tego przemówienia dziennikarze włoscy, znajdujący się na galerji zaczęli przeraźliwie gwizdać i krzyczeć. Rzuciła się ku nim policja i zaczęła się szamotać z demonstrantami. Wkońcu Włochów wyprowadzono z sali i osadzono w areszcie.

Druga awantura wydarzyła się na posiedzeniu Rady Ligi. Prezydent senatu gdańskiego Greiser wystąpił bardzo ostro przeciw wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku i przeciw Lidze Narodów, oświadczając, że Gdańsk nie ma z Ligi Narodów żadnego pożytku. Gdy po swem przemówieniu rozpoczął się żegnać z członkami rady na sposób hitlerowski, wznosząc raz po raz rękę do góry, na trybunach dziennikarskich rozległ się ogólny śmiech. Prezydent Greiser zemścił się na dziennikarzach w sposób, właściwy małym chłopakom. Gdy mijał dziennikarzy, pokazał im język i zagrał palcami na nosie. Powstała ogólna wrzawa, która uciszyła się dopiero po słowach przewodniczącego, że na tego rodzaju zachowanie się należy w interesie własnej godności nie odpowiadać.

Socjalista - miljoner. Prasa hitlerowska podała ostatnio szereg wiadomości o dochodach obecnego premjera francuskiego, socjalisty Leona Bluma. Pobiera on 60.000 franków pensji poselskiej i ponad 36.000 franków jako członek Rady Stanu. Ponadto posiada olbrzymi majątek osobisty. Leon Blum posiada liczne akcje fabryki motorów aeroplanowych we Francji. Wiadomo, że Blum ze szczególną gorliwością zabiegał o zrealizowanie paktu francusko-sowieckiego i udzielenie pożyczki dla Rosji. Otóż okazuje się, że te, pożyczone przez Francję Sowietom pieniądze, mają być według umowy obrócone na zakup motorów aeroplanowych z fabryki, w której on jest właśnie głównym akcjonarjuszem.

Powstanie arabskie. Ruch powstańczy Arabów rozszerza się poza granice Palestyny. Następca tronu arabskiego księstwa Transjordanji wydalony został z kraju przez władze angielskie za udzielanie pomocy przywódcom powstania w Palestynie. W Hedżasie wrzenie przybiera na sile z każdym dniem. Anglja wysłała do portów tego kraju kilka statków wojennych. Ruch ogólno-arabski objął również francuskie kraje mandatowe w Azji Mniejszej, mianowicie Syrję i Libanon.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zarówno Anglicy, jak i Francuzi będą musieli wkrótce zmienić politykę wobec swych arabskich obszarów mandatowych.

Walki partyzanckie w Abisynji. W zajętej przez swe wojska części Abisynji Włosi zorganizowali już administrację, obecnie zaś opracowują plan organizacji szkolnictwa. Nauczyciele dla szkół abisyńskich będą mianowani z pośród askarisów, t. j. żołnierzy i podoficerów tubylczych oddziałów, które walczyły w szeregach włoskich. Regularna nauka ma się rozpocząć dn. 1 października.

Tymczasem w zachodniej części kraju toczą Abisyńczycy walki partyzanckie z oddziałami włoskiemi. Na czele powstańców stoją dwaj synowie b. ministra spraw zagranicznych Abisynji.

—0—

Czas wpłacić prenumeratę
za drugie półrocze roku bieżącego.

Przypominamy, że prenumerata półroczna wynosi tylko 1·50 zł. Wpłacać ją najlepiej pocztowym przekazem rozrachunkowym. Przekaz taki zamieszczamy na str. 7 i 8-ej dzisiejszego numeru naszego pisma. — Prosimy o wycięcie przekazu, wypełnienie go i przesłanie nam należności za pośrednictwem urzędu pocztowego.

FELIKS MURAWA

Trzy krzyże 3.

(Ciąg dalszy)

— Proszę wskazać piwnicę.

Staruszka śpiesznie, potykając się, podreptała do śpiżarni. Na środku ujrzał wachmistrz dużą beczkę, przytłaczającą drzwi piwniczne. Ułani odemknęli ciężkie drzwi. Zaduch stęchlizny i ciche jęki dobywały się z głębi.

— Poświecić!

Piwnica była głęboka przeszło trzy metry i bardzo duża. Kiedyś widocznie stały w niej beczki wina i piwa, czekając wielkich uczt łowieckich — dziś była pusta.

Wstawili schodki, wyjęte przez bolszewików i wynieśli młodego, nieprzytomnego człowieka. Był okropnie zbity. Czarna, zakrzepła krew posklejała mu jasne, jak len włosy i osiadła na bladej twarzy.

Matka tuliła go do piersi, jęcząc z nim pospołu.

Wachmistrz kazał sobie jeszcze raz poświecić, sam wszedł i dokładnie obejrzał piwnicę. Nie miała żadnego okna ani innego wyjścia.

— Dobra — powiedział sam do siebie, wychodząc.

— Po jednemu prowadzić tu tych łotrów — rozkazał, dobywając rewolweru.

Wprowadzili pierwszego.

— Ne strelaj, panoczku! Ne strelaj! — błagał ten, z nieopisaną trwogą patrząc na rewolwer.

— Schodź nadół!

Bokiem, nie dowierzając wachmistrzowi, doszedł do otworu i raczej skoczył niż zeszedł.

Po jednemu weszli wszyscy. Za ostatnim wyjęto schodki i okute drzwi zatrzasnęły się z łoskotem. Aby nie było możliwości otworzenia od wewnątrz, zamknęli drzwi na żelazny skobel i wtoczyli na nie beczkę.

— Tam będzie im dobrze.

— Za dobrze, panie wachmistrzu, możnaby tych skurczybyków tak tam ułożyć, coby dopiero archanioł na sąd boski ich wyprowadził — mruczał Krzewina, upatrując czegoś do zjedzenia.

— Znajdzie się u pani trochę jakiego pożywienia i paszy dla koni? — zwrócił się wachmistrz do staruszki.

— Jest, proszę pana, na strychu pod słomą. Siano i owies w szopie, bo tamci rozbili drzwi.

Wachmistrz przedewszystkiem ubezpieczył pluton, wystawiając czujki, i dopiero pozwolił na odpoczynek.

Konie chrupały owies i pachnące siano. Ułani zajadali pajdy białego chleba, przygryzając suszonym boczkiem. Dla amatorów słodyczy znalazł się nawet garnuszek miodu. Krzewina z wdzięczności pomagał staruszce obmyć i owinąć rany młodemu leśniczemu. Inni opatrywali Korczyka.

Świtało, gdy wszystkich postawiła na nogi niedaleka strzelanina. Jednocześnie czujka meldowała o wycofywaniu się piechoty nieprzyjacielskiej w kierunku leśniczówki.

— Chłopcy, jesteśmy u celu. Tylko śmiało i odważnie, a niedługo będziemy u swoich. Możemy się nawet przyczynić do zwycięstwa. Do koni!

W okamgnieniu pluton dosiadł koni i już mknął między smukłemi sosnami, szepczącemi ranne pacierze.

Wiadomości z kraju.

Żniwa w czerwcu. Wskutek długotrwałej suszy zboża ozime w wielu miejscowościach w Wileńszczyźnie powysychały, lub przedwcześnie dojrzały, zwłaszcza na gruntach piaszczystych. W okolicach Wilna żniwa zaczęły się w ostatnich dniach czerwca.

W rocznicę walk na Polskiej Górze. Z początkiem lipca tysiączne rzesze społeczeństwa wzięły udział w uroczystościach, jakie odbyły się w Kostiuchnówce na Wołyniu w 20-tą rocznicę walk legjonowych na Polskiej Górze, pod Kostiuchnówką.

Zjednoczenie 3 organizacyj wiejskich. W lipcu nastąpiło połączenie się trzech organizacyj, działających na terenie wiejskim: Centralnego Towarzystwa Kółek Rolniczych, Związku Spółdzielni, oraz Centralnego Związku Młodej Wsi.

„Urzędnik — to żołnierz w czasie pokoju“. Premjer gen. Sławoj-Składkowski, składał w ostatnich dniach bardzo często wizyty w urzędach, tak w Warszawie, jak i na prowincji o godz. 8 rano. Nieraz zastawał o owej porze w biurze zaledwie jednego, lub dwóch urzędników. P. premjer nakładał na opieszałych urzędników rozmaite kary. Na zjeździe dyrektorów Izb Skarbowych w Warszawie oświadczył gen. Składkowski, iż urzędnik, to — żołnierz w czasie pokoju. Jego praca, jeżeli jest wydatna, to napewno więcej daje państwu, niż on odbiera, ale jeżeli źle pracuje, to jest pasożytem.

Po najeździe na Myślenice. Inż. Doboszyński, który — jak o tem donosiliśmy — dokonał w połowie czerwca najazdu na Myślenice na czele grupy, złożonej z około stu ludzi, został ujęty dn. 30 czerwca w okolicy Babiej Góry. W czasie aresztowania został postrzelony w rękę. Osadzono go w więzieniu krakowskiem. Na pytania sędziego śledczego odpowiada powoli, z namysłem, taktownie i poprawnie. Utrzymuje, że nie chciał dopuszczać się rabunków, a tylko urządzić demonstrację polityczną. O zrabowaniu rzeczy z mieszkania starosty i o zrabowaniu gotówki z posterunku PP. w Myślenicach nic mu nie wiadomo. Uczestników napadu przebywa dotąd w więzieniu 74. Dzielą się oni na dwie grupy. Jedni zdawali sobie sprawę z tego, co robią, inni niebardzo wiedzieli, na co się zanosi. Z pośród pierwszej grupy wielu do wszystkiego się przyznaje, pozostali zaś starają się wykręcić.

Doboszyński i jego towarzysze odpowiadać będą przed sądem przysięgłych prawdopodobnie już we wrześniu.

Dzień chorych w Przemyślu. W dniu 25-go czerwca urządzono w Przemyślu „Dzień Chorych“. O godzinie 8-mej rano poczęły zajeżdżać przed kościół Księży Salezjanów dorożki i taksówki, wiozące chorych, a z pobliskich ulic ciągnęły szeregi sanitarne, niosące na leżakach, lub fotelach, złamanych chorobą braci. Mszę św. odprawił inicjator tej uroczystości Ks. Biskup Fr. Barda. Kazanie w czasie nabożeństwa wygłosił Ks. Rękas. Uroczystą procesją, po której odśpiewano „Te Deum“ i „Boże coś Polskę“, zakończono „Dzień Chorych“.

Tragiczne zajścia na wsi.

W pierwszych dniach lipca doszło w powiatach rudeckim i przeworskim do tragicznych zajść. Przebieg tych zajść podajemy według półurzędowych komunikatów.

Do majątku Ostrów Tuligłowski w powiecie rudeckim w czasie strajku pracowników rolnych sprowadzono robotników z innych części województwa. Okoliczna ludność robotników tych nie dopuszczała do pracy. Dnia 1 lipca popołudniu tłum wieśniaków z sąsiednich wsi zażądał usunięcia z folwarku robotników sezonowych i zaczął nacierać na folwark, niszcząc zabudowania gospodarcze. Zawezwany oddział policji obsypany został przez tłum kamieniami. Policja użyła granatów łzawiących, następnie dała salwę ostrzegawczą w powietrze, a gdy i to nie pomogło, dała salwę do tłumu. Padli zabici i ranni.

Następnego dnia doszło do rozruchów w Krzeczowicach, w powiecie przeworskim. Majątek ten należy do Polskiej Akademji Umiejętności. Pracujący tu robotnicy rolni zastrajkowali, żądając podwyżki płac. Podwyżka ta została im przyznana, mimoto strajkujący do pracy nie przystąpili, żądając nowej podwyżki. Te żądania również zostały przyjęte. Tymczasem prokurator zarządził aresztowanie kilku agitatorów, którzy groźbami wstrzymywali pracowników rolnych od podjęcia pracy. Wówczas tłum, złożony z robotników rolnych i okolicznych chłopów, zażądał wydania aresztowanych od komendanta oddziału policji, pilnującego majątku Akademji Umiejętności. Mimo oświadczenia komendanta, że aresztowani agitatorzy zostali odesłani do Rzeszowa, tłum zaatakował policję, raniąc kilku policjantów, w tem komendanta oddziału asp. Pacierskiego. Po oddaniu salwy w powietrze policja w obronie własnej i zagrożonego majątku Akademji dała salwę w tłum. Padło 4 zabitych. Kilka osób odniosło rany.

W dniu 3 lipca przybył na tereny, objęte strajkiem rolnym, premjer gen. Składkowski w towarzystwie ministra rolnictwa Poniatowskiego i wojewody lwowskiego Beliny Prażmowskiego, by zbadać sprawę na miejscu.

Na terenie strajkowym, który zwiedził p. premjer, stwierdzono poprawę w sytuacji. W Tuligłowach podpisano nową umowę zbiorową.

—00—

Zatrzymali się na skraju lasu.

Drogę przecinała im rzeczka, płynąca w dolinie, rozlana w bagna i moczary, które, płonąc odblaskiem zorzy, podobne były krwawym kałużom. Po drugiej stronie, drogą, posuwała się jakaś kolumna taborowa w kierunku mostu, a z niedalekiego lasu wysypała się na pole tyraljera piechoty i skokami, ostrzeliwując się gęsto, cofała się do rzeczki.

— Z koni! Antek, maszynkę na przyczółek mostowy — nie pozwól tym draniom przejść! Resztę plutonu, w prawo i lewo od mostu, na stanowiska!

Rozpierzchli się, jak wróble na krzyk jastrzębia, i zniknęli w trawach i krzewach.

Pluton przywarował na stanowiskach.

Po drugiej stronie, w odległości trzystu metrów, galopem pędził tabor. Świstały bicze, woźnice miotali przekleństwa.

— Ognia! — zakomenderował wachmistrz.

Zajazgotała maszynka i wybuchł wolny, lecz celny ogień broni ręcznej. Pierwsze konie skoczyły wgórę i zwaliły się na drogę, przewracając wóz. Następne wpadały jedne na drugie. Podniósł się nieopisany trzask łamanych wozów, kwik koni i krzyk ludzi. Niektórzy, chcąc się ratować ucieczką, przewracali wozy i tarasowali drogę, inni zostawiali wszystko i pędzili naoślep, topiąc się w bagnie, lub ginąc od pocisków.

A maszynka ułańska warczała bez przestanku. Piechota, widząc, że ma drogę odwrotu zamkniętą, zdemoralizowana, kupami pędziła na lewe skrzydło, starając się dopaść lasu.

— Do koni!

Ułańskie szable błysnęły złotem wschodzącego słońca, most zadudnił pod kopytami końskiemi. Szarżowali. Na samym przedzie, bez czapki, z obandażowaną głową, pędził wachmistrz. Co sił, co tchu w piersi końskiej, byle dopaść, nim oddadzą salwę. Lecz bolszewicy nie byli już do tego zdolni. Wprawdzie strzelali, ale bezładnie, nie celując. Pociski świstały nad ułańskiemi głowami.

— Nasi ułani! — doleciał ich okrzyk wybiegającej z lasu piechoty.

(Dokończenie nastąpi).

Co piszą nasi korespondenci.

Dwie twierdze polskości.

Przeniczniki (pow. Tłumacz). Dnia 7. VI. odbyło się u nas poświęcenie „Domu Ludowego T.S.L. im. J. Piłsudskiego“. Po nabożeństwie w miejscowym kościółku udali się zaproszeni goście, oraz ludność Przenicznik na dziedziniec Domu. Pierwsze miejsce zajęli pp. J. Tyrała, reprezentant p. wojewody stanisławowskiego, Wł. Składowski, starosta tłumacki, obaj z małżonkami. Ks. Chrapko, przeor O.O. Dominikanów z Tyśmienicy, dokonał poświęcenia Domu. Prezes Komitetu budowy p. K. Węgierski przedstawił znaczenie Towarzystwa Szkoły Ludowej. Prezes Koła T. S.L. w Tłumaczu, p. K. Butkowski, mówił o dwóch twierdzach polskości w Przenicznikach t. j. o kościele, który ustrzeże Przeniczniczan od inowierstwa i Domu, w którym będzie się krzewiła oświata polska. Inspektor T. Nowogrodzki zapewnił, że w Domu tym, którego część jest przeznaczona na szkołę polską, otaczana będzie dziatwa staranną i troskliwą opieką władz szkolnych. Wreszcie prezes Koła T.S.L. p. dyr. Ziómek odczytał telegram z życzeniami Zarządu Głównego ze Lwowa i oddał Dom do użytku. Po części oficjalnej odbyło się przyjęcie gości w sali szkolnej.

Obywatelski czyn.

Dnia 16. VI. zjawił się w kancelarji rejenta Strockiego p. Jan Pinterhofer, właściciel Winogradu wraz ze swoim pełnomocnikiem p. Szewczukiem, oraz prezes Koła T.S.L. z Tłumacza w celu podpisania aktu darowizny 58 arów i 25 m^2 pola w Winogradzie Towarzystwu Szkoły Ludowej. Piękny ten czyn sędziwego obywatela świadczy o zrozumieniu działalności T.S.L. i jego potrzeb. Za ten dar należy się ofiarodawcy głęboka wdzięczność od tych wszystkich, którzy będą z tego dobrodziejstwa korzystali.

Konkurs dobrego czytania książki.

Wulka Turebska (Tarnobrzeg). Staraniem „Orląt“ Związku Strzeleckiego odbył się u nas „Wieczór Świetlicowy“, na który przybyli licznie mieszkańcy naszej wioski, żądni zobaczenia czegoś nowego, czego za ich młodzieńczych czasów nie było, zawitał również do nas po licznych przygodach (w czasie słoty takie jest u nas błoto, że piechotą trudno do nas się dostać) instruktor oświaty pozaszkolnej p. M. Litwin.

Na program „Wieczoru“ złożyło się odśpiewanie pieśni „My Pierwsza Brygada“, modlitwy „O Panie Boże Nasz“, referat J. Aktyla o tem, jak szanować i czytać książki. W dyskusji omówiono zalety i wady książek, a potem rozpoczęto pogadankę z uczestnikami konkursu dobrego czytania książki na temat przeczytanej przez nich noweli H. Sienkiewicza p. t. „Latarnik“. Udział w pogadance brali również i gospodarze. Następnie zainscenizował zespół konkursowiczów urywek z „Latarnika“, przedstawiający przyjęcie Skawińskiego na stanowisko latarnika. Po pogagance odśpiewał zespół wiązankę piosenek „Wszystko mi jedno“ i pieśń żołnierską „Ze wszystkich ludzi“. Bardzo udałą była inscenizacja piosenki „W zielonym gaiku“, która wywołała wśród widzów salwy śmiechu. Dla urozmaicenia „Wieczoru“ ubawił nas p. instruktor kilkoma zabawami, które miały na celu ćwiczenie logicznego myślenia.

W międzyczasie komisja sędziowska prowadziła obrady nad przyznaniem konkursowiczom nagród za celową pracę i najlepsze odpowiedzi. Nagrody w postaci książek otrzymali ob. ob. J. Aktyl i T. Stelmach. Komisja miała nielada kłopot w przyznaniu nagród, ponieważ było aż trzech równych współzawodników.

„Wieczór“ ten dał nam dużo zadowolenia, zadowoleni byli też i nasi rodzice.

Odśpiewaniem pieśni „O święty kraju nasz“ i hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Hej, Strzelcy wraz“ zakończył się „Wieczór Świetlicowy“.

List z Żydaczowa.

W Żydaczowie odbyło się zebranie delegatów pow. zarządu Federacji Związków Obrońców Ojczyzny pod przewodnictwem prezesa i wójta żydaczowskiej gminy zbiorowej Orzechowskiego, który w obszernem sprawozdaniu swem podkreślił znaczenie sfederowanych Związków Obrońców Ojczyzny.

Po jednogłośnem uchwaleniu rezolucji, powziętej na posiedzeniu nadzwyczajnem Zarządu Głównego F. P. Z. O. O. wybrano nowy zarząd powiatowy w następującym składzie: prezes Br. Krupczak, wiceprezesi: St. Moschitz i W. Cudzik, sekretarz mgr. M. Urbański, skarbnik M. Bohonos.

Teatr amatorski w Łuczce.

Łuczka k. Mikuliniec. W drugi dzień Zielonych Świąt Koło Amatorskie „Orlęta“, odegrało sztuczkę p. t. „Rozkaz“. W sztuce tej wystąpiło sześciu chłopców ze Związku Strzeleckiego, a to: M. Siudmak, G. Siudmak, E. Doskocz, J. Doskocz, E. Dorożyński i J. Orłowski. Najważniejszą postać, a to kapitana Koreckiego kreował M. Siudmak. Wszyscy amatorzy świetnie wywiązali się ze swych zadań. W przyszłości będzie z nich dobry zespół amatorski. Przedstawienie to odbyło się w ruskiej czytelni, gdyż narazie nasz dom jeszcze nie jest ukończony, lecz mamy nadzieję, że w tym roku ukończymy budowę. Widzów na przedstawieniu było 150. Zebraną kwotę w ilości 40 złotych przeznaczyło Koło na dokończenie Domu Ludowego. Po przedstawieniu Koło Amatorskie odśpiewało szereg pieśni. Hymnem zakończono przedstawienie.

Budowa kościołów i domów ludowych.

Zborów. Kuratorjum komitetów budowy domów ludowych i kościołów prowadzi obecnie budowę kościoła w Jarczowcach, domu ludowego w Białokiernicy, kaplicy w Kudynowcach, domu ludowego w Hukałowcach, w Presowcach i w Tustogłowach, kaplicy w Konopnicy, domu ludowego w Wołczkowcach, kościoła w Reniowie, kaplicy w Czystopadach, domu ludowego w Młynowcach, kaplicy w Seretcu, kaplicy w Żabinie, kościoła w Ratyszczach, kaplicy w Nieterpinicach, pomnika — kaplicy w Zborowie i kaplicy w Bzowicy.

Jak wielkie znaczenie ma u nas budowa kościołów i kaplic świadczą o tem następujące cyfry: gdy stosunek ludności polskiej do ruskiej przedstawia się jak 1 do 3, to ilość parafji rz.-kat. do gr.-kat. wykazuje stosunek 8 do 47.

Należy podkreślić wielką ofiarność ludu polskiego na akcję budowlaną, prowadzoną z ramienia Kuratorjum. Ludność polska składa znaczne ofiary nietylko w robociźnie, ale i w gotówce.

W Radziechowie ożywiła się praca w powiecie. Sieć czytelń rozszerzyła się. Z 16 czytelniami utrzymywany jest kontakt. Są to następujące miejscowości: Baryłów, Hanunin, Majdan, Niwice, Mukanie, Ohladów, Peratyn, Sabinówka, Rudenko lackie, Sieńków, Stołpin, Suszno, Uwin, Zawidcze, Wygoda i Dobryłówka. Krytycznie ocenia się akcję parcelacyjną w Uniwie, gdzie nabywali parcele włościanie, którzy pochodzą z powiatu radziechowskiego i swoje gospodarstwa posprzedawali Rusinom. Parcelację w Krzywem rozpoczęto od rozsprzedaży 20% ziemi Rusinom, poczem parcelację zastanowiono. Istnieje obawa zaprzepaszczenia ziemi polskiej w przygotowującej się parcelacji w Mikołajowie i Ohladowie.

Wymagają koniecznej pomocy materjalnej domy ludowe w Toporowie, Terezji, w Bebechach, Chołojowie (na wewnętrzne urządzenie) i w Krzywem (na rekonstrukcję). W toku są przygotowania do budowy domów lud. w Tetewczycach, Staninie, Tarnówce i Stojanowie. Niedokończone kościoły stoją w Niedźwiedzicach i Szczurowicach. Powiększenie małej ilości parafij i etatów katechetów jest nieodzownym warunkiem rozwoju polskości.

Strajk żydowskich kupców.

Po wyroku o zajścia w Przytyku (tekst wyroku podaliśmy w ostatnim numerze) organizacje żydowskie wydały odezwę do całego społeczeństwa żydowskiego. W odezwie tej głosili m. in.: „z głębi serc narodu żydowskiego wydziera się głos protestu i gniewu. Sprawiedliwość jest z nami i godzina zwycięstwa wybije. Wzywa nas duch męczenników przytyckich, poległych z rąk morderców. Co dzień i co godzina życie żydowskie narażone jest na niebezpieczeństwo i na zagładę“.

Na znak „protestu przeciw antysemityzmowi w Polsce“ ogłosili Żydzi dwugodzinny strajk w całym kraju. Dnia 30 czerwca między godzinami 12-tą i 2-gą pozamykali Żydzi we wszystkich miastach i miasteczkach swe sklepy i przedsiębiorstwa. Nie przyniosło im to wielkich strat, gdyż o tej porze ruch w sklepach ze względu na porę obiadową jest bardzo nikły, ale ukazało zato społeczeństwu chrześcijańskiemu w całej pełni, w jak olbrzymich rozmiarach handel w Polsce opanowany został przez Żydów i że wszelkiemi siłami popierać musimy nasz własny polski handel.

—o—

Z plecakami w góry.

Czytałem w „Poradniku Oświatowym", że dla wycieczek górskich ludność wiejska nie ma zrozumienia. Może to i poczęści prawda, ale my, członkowie Czytelni T. S. L. w Szalowej, często robimy wycieczki.

W obecnym sezonie letnim pierwszą taką wycieczką, zorganizowaną przez Czytelnię, była wycieczka na Chełm, najwyższą górę, jaka się w naszej okolicy znajduje, oddaloną od naszej wsi o przeszło 20 km.

Wczesnym rankiem grupa nasza, złożona z 12 członków Czytelni, wyruszyła z plecakami, lub teczkami na przełaj, przez wioski: Polną, Bugaj i Grodek, gdzie wstąpiliśmy do kościoła. Następnie uzupełniwszy w miejscowym sklepiku swe zapasy, ruszyliśmy dalej.

U podnóża góry odpoczęliśmy trochę i zaczęliśmy się piąć na szczyt, jak kto mógł, niektórzy pomagali sobie tykami, inni na czworakach, ale wszyscy roześmiani. Po przeszło półgodzinnych zmaganiach przezwyciężyliśmy wszystkie przeszkody i około godz. 11 stanęliśmy na szczycie. Dokoła nas — stare buki i jodły w całej swej krasie majowej, dzikie czereśnie, obsypane zielonym jeszcze owocem i moc dzikiego agrestu, malin i czernic. Pod naszemi stopami zaś, jak wzorzysty dywan, różnokolorowe kwiaty leśne, paprocie, borówki i poziomki.

Choć zmęczeni i podrapani, nie myśleliśmy o wypoczynku, gdyż przed oczyma naszemi rozlegał się śliczny krajobraz.

A więc pod nami, z jednej strony Ropa, z drugiej Kąclowa, następnie miasteczko Grybów ze swym ładnym gotyckim kościołem, dalej Stróże i dalsze wioski, opasane łańcuchem gór i zielonych lasów.

Zaśpiewaliśmy pełną piersią, choć nas słuchały tylko buki, świerki i jodły. Rozległ się hymn T. S. L.-u:

„Światła pochodnie niesiemy społem,
Sercem i myślą jednacy".

Lecz tymczasem żołądek zaczął upominać się o swoje prawa, więc rozłożyliśmy na zielonej serwecie dary boże, zbogacone przez naszą panią skarbniczkę i za parę minut nasze plecaki i teczki stały się dużo lżejsze.

Przeszło 3 godziny spędziliśmy na szczycie góry bardzo wesoło.

Jedni śpiewali, inni znowu ryli na kamieniu napis, że była tu Czytelnia T.S.L. z Szalowej.

Około 3-ciej pop. opuszczaliśmy Chełm ze śpiewem, a głos leciał po lesie daleko. U stóp góry niespodziewanie zastaliśmy naszą bibljotekarkę, p. kierowniczkę szkoły z synkiem w towarzystwie naszej p. kierowniczki zespołu teatr., która troszcząc się o naszą p. skarbniczkę i o nas, wyjechała po nas wozem.

Nie odrazu zdecydowaliśmy się wracać furmanką, ale że podczas naszego wspinania się na górę, a następnie schodzenia z niej, nasza p. skarbniczka zgubiła obcas od bucika, nasz sekretarz rozdarł na krzakach ubranie, a inni się ubabrali w błocie, więc ostatecznie władowaliśmy się wszyscy na wóz. A chociaż ciasno nam było, jak śledziom w beczce, śpiewaliśmy całą drogę pieśni ludowe i legjonowe, ażeśmy zachrypli.

W Stróżach odpoczęliśmy chwilę, a odwilżywszy nasze gardła lemoniadą i lodami, wpakowaliśmy się znów na furę i ze śpiewem przebyliśmy ostatnie 5 km., które nas dzieliły od naszej wioski.

S. B.



Jan Kiepura śpiewał na pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie podczas uroczystości Święta Morza w dn. 29 czerwca.

Jak uzyskać dorodne owoce.

W czerwcu i lipcu każda roślina, a zatem i drzewo dochodzi do najwyższego napięcia swego rozwoju. Po upływie określonego czasu, soki drzewne początkowo pomalutku, a zbliżając się ku jesieni i samą jesienią, coraz szybciej zaczynają gęstnieć i spadać do korzeni, tworząc w nich zapas soków na zimę i rok przyszły.

Owoc czereśni, zwłaszcza na przewóz, zbierać należy trochę niedojrzały, najwyżej na parę dni przed dojrzeniem. Wiśnie zaś zbieramy dojrzałe, lecz nie przejrzałe. Zrywając owoc, nie należy pociągać go do siebie, a nachylić ogonkiem na dół, wtedy ogonek owocu z łatwością odłamuje się i drzewo nie ponosi żadnej straty.

Skoro zauważymy, że ziemia około drzewa zaczyna wysychać, to trzeba natychmiast w promieniu korony ziemię dobrze wzruszyć i przykryć drobnym nawozem, kompostem, lub drobną, ciężką ściółką (by wiatr nie rozwiał). W czereśniach, zwłaszcza po silnych suszach, a potem gwałtownych deszczach zdarza się, że kora na drzewie jest jakby obrzękła, lekko ustępująca pod palcami, lub też zaczyna pękać. Wtedy trzeba natychmiast ostrym nożem z północnej strony pnia zrobić kilka podłużnych lekkich nacięć tak, aby nie przeciąć kory do miazgi — wtedy czereśnia napewno nie będzie gumować. Gdybyśmy zauważyli, że drzewo jest słabe, a jednak okryte owocami, to trzeba go zasilić. W tym celu rozstrząsamy w promieniu korony sporo drobnego nawozu i starannie go przekopujemy. Po przekopaniu ziemię udeptujemy, a potem zagrabiamy i w celu niewysychania ziemi przytrząsamy.

Drzewa nasze rodzą bardzo nierównomiernie, raz obficie, kiedyindziej bardzo słabo.

Zależy to od rozmaitych przyczyn. Jedną z nich jest to, że zupełnie nie kierujemy owocowaniem sadów. Drzewa zwykle kwitną obficie. Jeżeli pogoda jest sprzyjająca, to zawiązków owocowych jest bardzo dużo. Drzewo wprawdzie broni się przed nadmiarem owoców przez t. zw. zrzucanie ich, co zwykle dzieje się dwukrotnie, raz w maju po okwitnięciu, drugi raz w drugiej połowie czerwca. Pomimo to jednak owoców może być często tak dużo, że drzewo nie jest w stanie należycie ich wykształcić. Owoce są wprawdzie liczne, ale drobne i poplamione. Za taki owoc oczywiście dobrej ceny uzyskać nie można. Jest to lichota, która zalewa nasze targi od połowy września do końca października, przyczem rynek odczuwa brak dobrych owoców, które często musimy sprowadzać z zagranicy.

Aby temu przeciwdziałać, trzeba umiejętnie regulować płodność drzew owocowych. Polega to na tem, że w roku dużego urodzaju zdejmujemy nadmiar owocu. Nie trzeba się obawiać przytem strat z tego powodu. Drzewo korzeniami swemi pobiera pewną ilość pokarmów, które rozdzielone na dużą liczbę owoców mogą się okazać niewystarczające. Jeżeli zaś zdejmiemy część owocu, to pokarmy te doskonale wystarczą dla pozostawionego owocu, który będzie piękny i dorodny.

Przy nadmiernem obrodzeniu zdjęcie nawet połowy prawie nie zmieni wagi dojrzałego owocu, z tą tylko różnicą, że będzie to owoc piękny, za który nam chętnie miejski konsument dobrze zapłaci. Natomiast na drobne, brzydkie owoce nikt patrzeć nie chce.

Pozatem drzewo, niewysilone nadmiernie w jednym roku, owocuje i w następnym, w razie przeciwnym muszą się w owocowaniu zdarzać przerwy.

Przerywanie owocu przy nadmiernym urodzaju jest więc konieczne, o ile tylko chcemy mieć owoce corocznie. Przerywamy tylko jabłka i gruszki; drzew, rodzących owoce drobne z natury, jak wiśnie, czereśnie i śliwy, nie ruszamy, gdyż byłoby to zbyt uciążliwe. Przerywać najlepiej mniej więcej od połowy czerwca do połowy lipca, kiedy owoce są o tyle duże, że możemy odróżnić lepiej zapowiadające się od gorszych. Usuwamy więc wszystkie drobne, niewykształcone, zbyt poplamione przez grzybki, lub nadgryzione przez robactwo. Zwłaszcza trzeba usuwać owoce z nadmiernie obciążonych poszczególnych gałęzi, co się często zdarza. Jeżeli rosną dwa obok siebie, to gorszy usuniemy. Jeżeli jednak oba są ładne i zdrowe, to raczej usuniemy nawet pojedyncze, ale gorsze, a tamte zostawimy. Recepty żadnej na to dać nie można, rolnik musi się tu kierować własnem zdaniem. Trzeba się tylko trzymać zasady, aby zostawiać owocu raczej mniej, usuwać gorszy, licząc że pozostały będzie tem piękniejszy. Przytem drzewo niewysilone rodzić będzie corocznie.

Zruszczone wsie polskie.

Wiele jest w województwie tarnopolskiem wsi, które niegdyś polskie — ulegają obecnie silnej rutenizacji, a i wiele jest takich, które przestały niemal zupełnie być polskiemi. Do takich wsi, nad których polskością postawić narazie trzeba krzyżyk, należą m. in. Suchowce, w pow. zbaraskim.

Wskutek przedewszystkiem wielkiej odległości od kościoła (25 klm.), wieś niegdyś — jak starzy ludzie powiadają — zupełnie polska, obecnie jest całkowicie zruszczona.

Zapiski stanu dusz obrz. rz.-kat., sięgające r. 1866-go wskazują przeciętnie do r. 1880-go 10 urodzeń polskich. W okresie do r. 1915-go liczba urodzeń spada do 4, a od 1916 do 1920 r. niema już ani jednego dziecka polskiego. Lata 1921, 1927 i 1928 przynoszą jeszcze po jednem polskiem dziecku, a dalej już tylko zgony starych obrz. łacińskiego, dalej już tylko polskie mogiły.

Druga taka typowo zruszczaczała wieś — to Terpiłówka, również w powiecie zbaraskim. Dziś posiada ona zaledwie parę dusz polskich, a kiedyś, jak nagrobki wskazują, była to wieś o ludności wybitnie polskiej.

Proces ruszczenia się polskich osiedli, proces przechodzenia w drodze parcelacji — ziemi polskiej w obce ręce, przybrał obecnie na sile. Polski stan posiadania kurczy się.

Komitet obywatelski ziemi tarnopolskiej donosi, że w połowie czerwca przeszedł w ręce ukraińskie 400-morgowy obszar, należący do ziemianina K. Zawistowskiego. Mając zamiar przesiedlić się do innej dzielnicy, sprzedał on ziemię Ukraińcom dlatego, że dawali mu za nią więcej, niż polskie organizacje. Wszelkie próby nakłonienia go do zaniechania jego zamiarów spełzły na niczem.

W TEM MIEJSCU ODCIĄĆ

1

Na zł. .... gr. ....

Imię, nazwisko i adres wpłacającego:

Nr. rozrachunku: 231

Dzień wpłaty

2

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Na zł. .... gr. ....

złote słowami

gr.

Odbiorca:

Administracja „Naszej Pracy"

Poczta: **Lwów, ul. Czarnieckiego 1. I. p.**

Nr. rozrachunku: 231

Nr. wpłaty ....

Dzień wpłaty

(podpis przyjmującego)

Stempel okręgu

3

DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO

Na zł. .... gr. ....

Odbiorca:

Administracja „Naszej Pracy"

Lwów, ul. Czarnieckiego 1, I. p.

Nr. rozrachunku: 231

Nr. wpłaty ....

(podpis przyjmującego)

W TEM MIEJSCU ODCIĄĆ

W TEM MIEJSCU ODCIĄĆ

Do P. T. Czytelników! Zamiast dotychczasowych blankietów nadawczych załączamy pocztowy przekaz rozrachunkowy dla przekazania prenumeraty za „Naszą Pracę". Czytelnicy, którzy przesyłają prenumeratę tym przekazem, nie ponoszą żadnych opłat. Przekaz należy wyciąć, wypełnić i przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego. **Przypominamy, że** prenumerata „Naszej Pracy" wynosi rocznie 3 zł., półrocznie 1·50 zł.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

12—18 lipca 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
12. N. Jana Gwalberta	**29 6 po S. Petra Pwl.**
13. P. Małgorzaty Anakl.	30 Sobr. 12 Apost.
14. W. Bonawentury Dk.	1 Łypień. Kos. i D.
15. Ś. Rozesł. ap., Henr.	2 † Poł. Ryzy P. B.
16. C. M.B. Szkaplerznej	3 Jakinta i Anat. š.
17. P. † Aleksego	4 Andreja Kryt. i M.
18. S. Szymona z Lipnicy	5 † Kyryła i Met.

Ojciec Św. opuścił mury Watykanu dn. 30 czerwca i udał się na pobyt letni do willi swojej w Castelgandolfo. Tłumy, zebrane wzdłuż całej drogi witały Namiestnika Chrystusowego gorącemi owacjami. Po przybyciu do pałacu Pius XI ukazał się tłumom na balkonie willi, skąd udzielił błogosławieństwa, następnie pierwsze kroki skierował do pałacowej kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie dłuższy czas trwał na modlitwie. Ojciec Św. zatrzyma się w Castelgandolfo prawdopodobnie do końca września.

Wizytacja kanoniczna ks. biskupa Baziaka. J. E. ks. biskup Baziak dokonał wizytacji kanonicznej w Narajowie, Bodiaczynie, Stratynie i Podwysokiem w powiecie brzeżańskim.

Świętokradztwa dokonał nieznany sprawca w kościele w Zadwórzu pow. Przemyślany. Skradł on po włamaniu się do kościoła kielich pozłacany wart. 70 zł., wysypując zeń komunikanty na podłogę. Sprawca rozbił również skarbonkę, zabierając z niej 15 zł.

Śmierć młodego kapłana. W Sochaczewie zdarzył się tragiczny wypadek. Chłopiec, kąpiący się w rzece począł tonąć. Chłopcu na ratunek pospieszył nauczyciel J. Nowakowski, lecz sam również począł tonąć. Na pomoc obu pospieszył ks. Cudny, ratując najpierw chłopca, a następnie nauczyciela. Nauczyciel, ratując się, zacisnął kurczowo ręce dokoła ramion ks. Cudnego, uniemożliwiając mu możność pływania, w rezultacie czego obaj utonęli. Z wody wydobyto już tylko zwłoki księdza i nauczyciela. Śp. ks. Franciszek Cudny liczył lat 30, był bardzo lubiany i ceniony przez parafjan.

Jak słuchano audycji T. S. L.-owej.

Żupanie. Audycja radjowa z dnia 11 czerwca b. r., nadawana z świetlicy T.S.L. we Lwowie, wywarła bardzo miłe wrażenie, nietylko u nas w Żupaniu, ale również i w okolicznych miejscowościach, jak: w Skolem, Ławocznem i w Klimcu, gdzie również z miłem uczuciem słuchano naszej audycji.

W Żupaniu świetlica T. S. L. była wypełniona po brzegi. Słuchali z zachwytem młodzi, starzy, mężczyźni, kobiety i dzieci szkolne — a teraz ciągle zasypują mnie pytaniami o wszystkich współuczestników tej audycji. Ja również żywię bardzo miłe wspomnienie.

M. Turzański.

Kiedy wolno zajmować należności za mleko.

Ministerstwo Skarbu wydało w ostatnich dniach okólnik w sprawie zbierania informacyj w spółdzielniach mleczarskich, oraz zajmowania należności za dostarczone do tych spółdzielni mleko.

Okólnik ten głosi: ponieważ masowe zajmowanie w spółdzielniach należności za dostarczone mleko może wpłynąć ujemnie na rozwój spółdzielczości mleczarskiej, gdyż rolnicy będą się wstrzymywać w tych warunkach z dostarczaniem mleka do spółdzielni, Ministerstwo Skarbu poleca:

a) bezwzględnie zaprzestać zbierania informacyj co do dostarczonego przez rolników mleka, o ile chodzi o drobnych rolników, który ze względu na obszar posiadanego gruntu i cenę zboża nie mogli osiągnąć dochodu, podlegającego opodatkowaniu, *b*) co do pozostałych rolników ograczyć zbieranie tego rodzaju informacyj tylko do wypadków tych, gdy chodzi o rolników: 1) prowadzących gospodarstwa, nastawione przeważnie na produkcję mleczną, tak że ustalenie dla nich dochodu tylko na podstawie norm dochodowości nie odpowiadałoby rzeczywistej dochodowości gospodarstwa, 2) prowadzących księgi gospodarcze; *c*) ograniczyć zajmowanie w drodze egzekucji należności rolników za mleko, dostarczone do spółdzielni, do tych jedynie wypadków, gdy spisano protokół nieściągalności spowodu braku ruchomości, podlegających zajęciu; lecz i w tych wyjątkowych wypadkach wolno zajmować tylko 25 proc. przypadającej do wypłaty należności za dostarczone mleko.

Tytuł czasopisma: **„Nasza Praca"**

Okres prenumeraty: ....

Adres odbiorcy czasopisma: ....

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczana na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

sprawdził ....

wpisał ....

Nr. listy rozrachunkowej ....

2

Dzień nadesłania

(podpis sprawdzającego)

Nr. listy rozrachunk. ....

3

Program radjowy dla wsi

od 12. VII. do 18. VII. 1936 r.

W niedzielę, dnia 12 lipca o godz. 8·03 „Gazetka rolnicza" w redakcji p. Stanisława Jagiełły.

O godz. 8·22 w „Przeglądzie rynków produktów rolnych" red. Stanisław Prus-Wiśniewski scharakteryzuje cechy produktów rolniczych na rynkach światowych.

Popołudniową część niedzielnej „Audycji dla wsi" o godz. 14·80 wypełni słuchowisko p. t. „Ojcowizna", opracowane przez p. Mieczysława Gajaka według „Placówki" Bolesława Prusa. Słuchowisko to, nadawane z okazji pięćdziesięciolecia ukazania się tej powieści, będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

W poniedziałek, dnia 13 lipca o godz. 12·55 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

We wtorek, dnia 14 lipca o godz. 12·55, inż. Fryderyk Zoll w pogadance p. t. „O zarządzaniu gospodarstwem" poda szereg praktycznych wskazówek z dziedziny umiejętności kierowania gospodarstwem rolnem.

W środę, dnia 15 lipca o godz. 12·55 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W czwartek, dnia 16 lipca o godz. 12·55 Wincenty Gortat, gospodarz małorolny z Łęczyckiego, w pogadance p. t. „W obronie przed klęską pożarów", omówi sprawę wielkiej wagi, jaką jest zabezpieczenie wsi przed plagą pożarów, wyrządzających rok rocznie nieobliczalne straty na wsi i w rolnictwie.

W piątek, dnia 17 lipca o godz. 12·55 pogadanka p. Fortunata Starzyńskiego p. t. „O skuteczności wapnowania gleby".

W sobotę, dnia 18 lipca o godz. 12·55 transmitowany będzie z Wilna tygodniowy „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

Odpowiedzi redakcji.

P. Viator — Bolechów. Dziękujemy za korespondencje. Fejletonik „Czy warto" zamieścimy w najbliższym numerze. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

P. J. M. Malawa. Utwór Pana po dokonaniu pewnych, koniecznych zmian ukaże się w następnym numerze. Za słowa uznania dla naszego pisma jesteśmy Panu bardzo wdzięczni. Prosimy o korespondencje.

Autorowi opowiadania „Z plecakami w góry" dziękujemy za pamięć o nas. Może Wasza Czytelnia znów wybierze się na dalszą wycieczkę? Życzymy przyjemnej zabawy, nowych wrażeń, a po wycieczce prosimy o nowe opowiadanie.

0—0

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.** Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. **Konto P. K. O. 506-280.**